

MŁODY MIGRYF



W.F.

T Y G O D N I K
R E D A G U J E K O M I T E T

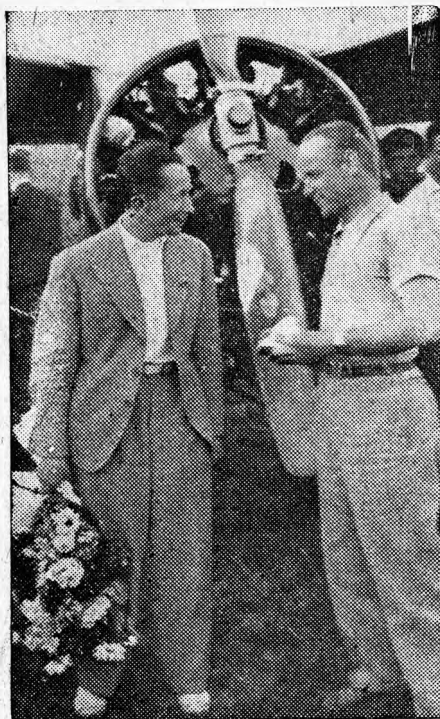
P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 23 września 1934.

Nr. 38. (184)

DWA TRIUMFY



Kpt. Bajan w chwilę po wylądowaniu na lotnisku Mokotowskim w Warszawie z swoim dzielnym mechan. Pokrzywką.

Żyjemy pod wrażeniem dwóch wydarzeń, które prawie równocześnie cały kraj porwały w wir entuzjazmu mimo że rozegrały się one na płaszczyźnie bardzo różnych dziedzin. Dwom tym wydarzeniom na nazwę: *Challenge*

i zrzucenie „kurateli mniejszościowej“ w Genewie.

O „challenge'u“ czyli o wielkim międzynarodowym turnieju lotniczym wiemy bardzo dużo. Od szeregu tygodni już temat ten fascynował nas. To też kiedy nadeszła chwila rozstrzygająca o zwycięstwie, nie było chyba wśród nas nikogo, kto by w ten czy inny sposób nie uczestniczył w ostatniej niedzielnej próbie turnieju wspólnie ze stu tysiącami bezpośrednich uczestników tego wzniosłego wydarzenia na lotnisku warszawskim.

Znacznie obszerniejszych komentarzy natomiast wymaga druga sprawa, która rozegrała się w Genewie.

W dniu 13 września 1934 r. o godz. 11 w wypełnionej po brzegi sali zebrań Ligi Narodów w Genewie polski minister spraw zagranicznych Beck wypowiedział stanowcze słowa, które przeszły już do historii i które w całym świecie wywołały ogromne wrażenie. Kończąc wielką swą mowę min. Beck powiedział:

— Od dnia dzisiejszego do czasu wprowadzenia w życie powszechnego i jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości rząd polski nie będzie współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

Dział ogólny: Dwa triumfy. Przebojem przez życie. „Teatr Ziemi Pomorskiej“ stanie się własnością duchową całego Pomorza.

Wychowanie obyw.: Czyn — jako źródło godności i honoru narodu. Kandydaci na przodowników.

Sprawy morskie: Neapol i Rzym. „Dar Pomorza“ w drodze naokoło świata.

Dział PW. i WF.: U progu nowego roku szkolnego.

Dział Urzędowy. Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII. 1. 50 proc. zniżki kolej. 2. Dodatkowy wykaz obywateli na okres jesienny.

Działy stałe: U nas i zagranicą. W powietrzu na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Własnymi siłami przy rodzinnym stole. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.

Cóż oznaczają te słowa? Co skłoniło ministra Becka do ujęcia ich w tak stanowczej formie?

Genewska Liga Narodów poświęcała dużo czasu i wiele długich mów i debat sprawie t. zw. „ochrony mniejszości“. Wiadomo, że w różnych państwach są różne mniejszości narodowe. Niezawsze są one zadowolone z warunków, w jakich muszą żyć w państwie, w którym większość stanowi ludność innej narodowości. Stąd różne skargi i żale, często słuszne, przeważnie jednak urojone i bezpodstawne. Rolę opiekuna nad owymi mniejszościami przyjęła na siebie Liga Narodów, która przez szereg

lat sprawę mniejszości i ich ochrony wysuwała na czoło swych prac, zajmując się nią z zapałem godnym lepszej sprawy. Wreszcie w wyniku różnych dyskusyj genewskich uchwalono szereg traktatów mniejszościowych, które podpisała również Polska.

Od traktatów, które podpisuje szereg państw, wymaga się, by zawierały one równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich tych państw. Z traktatami mniejszościowymi tak nie było. Uchwalano je, kiedy Polska, zajęta własnymi sprawami, na terenie Genewy nie mogła występować z taką siłą, jakiej wymagałyby jej interesy.

— Traktaty mniejszościowe zostały nam poprostu narzucone wbrew naszej woli w okresie, kiedy walczyliśmy o nasz byt. Dwanaście lat czekaliśmy, aby się uwolnić od tej kontroli Ligi. Obecnie nadeszła chwila, w której musimy okazać światu, że nie będziemy dłużej tolerowali obcego mieszania się do naszych spraw. Sytuacja mniejszości w Polsce bynajmniej wskutek tego naszego wystąpienia nie będzie gorsza. Są one chronione przez polską Konstytucję.

Tak przedstawił sytuację, jaka się wytworzyła po oświadczeniu min. Becka, pewien wybitny polityk polski, b. minister, bawiący obecnie w Genewie, w rozmowie z korespondentem poważnego dziennika angielskiego. Ba, polityk ów polski posunął się w swem oświadczeniu tak daleko, iż oświadczył:

— My, Polacy, raczej usuniemy się z Ligi Narodów, aniżeli powrócimy do jednostronnego systemu kontroli Ligi, któremu ostatnio przeciwstawiliśmy się.

Trzeba bowiem wiedzieć, że traktaty mniejszościowe, które nam narzucono, nie były sprawiedliwe. Wytworzyły one następujący anormalny stan: pewne państwa w dziedzinie ochrony mniejszości były dotychczas nadzorowane przez inne państwa, podczas gdy właśnie państwa nadzorujące wolne były od wszelkich więzów i zobowiązań w tej dziedzinie.

Tej sytuacji stanowcze wystąpienie min. Becka raz nazawsze położyło kres, a otwiera drogę nowemu okresowi równych praw i równych obowiązków. *Albo wszyscy — albo nikt*, oto motyw przewodni polskiej polityki w sprawie ochrony mniejszości na

terenie międzynarodowym.

Pomijając głośnie echo, jakim wystąpienie min. Becka odbiło się zagranicą, jest ono równocześnie poważnym sukcesem wewnątrzno-politycznym. Po raz pierwszy bowiem od niepamiętnych czasów poważny krok polityczny rządu polskiego spotkał się z tak jednolicie entuzjastycznym przyjęciem i zgodną aprobatą przez cały kraj bez względu na różnice przynależności partyjnej. Dowodem tego są spontaniczne owacje społeczeństwa, jakie odbywają się na terenie całego kraju.

Nie powinno nikogo gorszyć, że zestawiamy mocny krok dyplomatyczny min. Becka w Genewie ze wspaniałym sukcesem naszego lotnictwa. Meta, którą w niedzielę pierwszy osiągnął Bajan, jest nie tylko metą sportową, ale także państwową. Prestiż Polski Mocarstwowej budo-

wać musimy na wszystkich odciśnięciach pracy twórczej, zarówno w dyplomacji, jak i w sporcie, a zwłaszcza w sporcie lotniczym, na którego wspaniały rozwój u nas patrzą z podziwem oczy całego świata.

Zwycięstwo w turnieju lotniczym jest wynikiem wytrwałej i uciążliwej, pracy. Jest zasługą nie tylko świetnych naszych konstruktorów i lotników, ale całego społeczeństwa, które składkami swymi ofiarnymi czynnie uczestniczyło w tak świetnym przygotowaniu i wyposażeniu polskiej ekipy lotniczej.

Obecnie po wspaniałych sukcesach na dwóch ważnych odciśnięciach naszej pracy państwowej nie wolno nam spoczywać na laurach. Wczoraj jeszcze pijani zwycięstwem, jutro musimy z trzeźwym umysłem zabierać się do pokonywania nowych, trudnych zadań.

J. Osiecki,

EDWARD MATEJSKI

U progu nowego roku szkolnego

Po krótkiej przerwie letniej, która dla jednych była miłym wypoczynkiem, dla innych znowu okresem intensywnej i zmuśnionej pracy — z dniem 1 września rozpoczynamy nowy rok szkolny. Rozpoczynamy nowy okres ze świeżym zasobem sił i bogatsi w doświadczenie, które musi spowodować sprawniejszy przebieg naszej pracy oraz osiągnięcie jeszcze lepszych wyników. Aby cel ten osiągnąć na podstawie doświadczeń z roku ubiegłego, nie od rzeczy będzie na początku roku uświadomić sobie i przypomnieć te braki i usterki, które hamowały postęp w naszych pracach i spowodowały to, że osiągnęliśmy wyniki nietakie, jakichbyśmy sobie życzyli!

A jest się nad czem zastanowić. Usterki tych i braków, jak to poniżej zobaczymy, jest spora litanja, i pomimo że już na łamach „Młodego Gryfa“ niejednokrotnie o nich wspominaliśmy, nie zawadzi je raz jeszcze wyliczyć.

Największą bolączką w naszej pracy wychowawczej jest i nadal, niestety, nieregularne uczęszczanie junaków na zbiórki. Nie potrzebujemy chyba zbytnio wysilać się na dowodzenie, objaw ten jest nadzwyczaj szkodliwy, stanowiąc najpoważniejszą prze-

szkodę w osiągnięciu pożądaných wyników. Musimy zdać sobie sprawę, że postępując tak nie po obywatelsku, szkodzimy nie tylko sobie, lecz i całemu hufcowi, wszystkim naszym kolegom, którzy chcą czegoś się nauczyć. Szkodzimy sobie, ponieważ opuszczając ćwiczenia, nie mamy już możliwości ich przeobrażenia, wskutek czego powstają coraz to większe zaległości, przekreślające prawie całkowicie efekt naszego należenia do danego hufca. Dobrze jeszcze, jeżeli takich opuszczonych lekcji będzie niewiele; wówczas przy dobrych chęciach można jeszcze brakujący materiał wyszkoleniowy uzupełnić. Wyobraźmy jednak sobie taki hufiec, w którym na każdą zbiórkę przybywają coraz to inni słuchacze, z których pewna część nie była na zbiórce poprzedniej, a niektórzy są nawet po raz pierwszy. Zastanówmy się, jak w takich okolicznościach ma być prowadzona praca wychowawcza, ażeby nakazany program został wyczerpany. Zgodzimy się chyba wszyscy, że z takiego „dziadowskiego“ hufca nigdy nie dobrego nie będzie i że lepiej byłoby, gdyby on wcale nie istniał.

Musimy przecież sobie uświadomić, że samo należenie do

organizacji p. w. nie jest jeszcze naszym celem. Cele i zadania p. w. są chyba już powszechnie znane. Każdy więc członek organizacji p. w. musi dążyć do osiągnięcia pewnego określonego poziomu wykształcenia oraz zdobycia wiadomości ogólnych i wojskowych. Kto więc, należąc do hufca p. w., nie stara się wykonywać obowiązków, jakie należą doń narzuca, źle pojmując swe obowiązki obywatelskie oraz swój osobisty interes. Nie należy bowiem zapominać że do otrzymania świadectwa I i II stopnia oprócz opanowania przepisanej ilości godzin ćwiczeń, co skrupulatnie notowane jest w dziennikach kontroli zajęć. Kto więc tej określonej ilości godzin nie osiągnie, nie zostanie dopuszczony do egzaminu na I stopień, jak również i do obozu lub na kurs na zakończenie II stopnia nie zostanie wysłany. Tem samym jednak taki zmarnuje całkowicie

godziny faktycznie przepracowane, nie osiągając z pracy tej żadnych korzyści. Pracę taką porównać można do budowy domu, którego nigdy nie ma się zamiaru pokryć dachem. Co taka praca jest warta — nie potrzebujemy chyba dowodzić.

Następnym, niemniej szkodliwym objawem w pracach p. w. jest niepunktualność. Ileż to razy kadra instruktorska wraz z bardziej sumiennymi junakami zmuszona jest oczekiwać na przybycie „łazików“. Ileż to drogiego czasu traci się na takie wyczekiwania, ileż to ćwiczeń w tym czasie możnaby przerobić. Rzecz naturalna, że w takich warunkach przewidziany programem materiał nie może być gruntownie i wyczerpująco przerobiony, nie mówiąc już o tem, że objaw taki świadczy bardzo ujemnie o wychowaniu i poczuciu obywatelkości takich „maruderów“.

Nie bez wpływu na wyniki naszej pracy jest również i zachowanie się nasze podczas ćwiczeń i wykładów.

Musimy pamiętać, że na pracę wyszkoleniową posiadamy czasu bardzo niewiele, o powtarzaniu poszczególnych ćwiczeń mowy być nie może. Kto więc podczas ćwiczeń czy wykładów myśli o „niebieskich migdałach“, ten szkodzi przedewszystkiem sobie, narażając się na poważne trudności przy dalszym szkoleniu.

W pracy naszej nie możemy się ograniczyć do godzin programowych. Materiał do opanowania, szczególnie w wychowaniu fizycznym i wychowaniu obywatelskim jest tak obfity, że w czasie godzin, przewidzianych oficjalnie programem, niemożliwe jest jego opanowanie. Toteż to, co możemy ćwiczyć sami, jak gry i zabawy sportowe, lekka atletyka, czytanie książek i czasopism — musimy przerabiać sami, wykorzystując na ten cel każdą wolną od naszych zajęć zawodowych chwilę.

Wkońcu jeszcze o jednym stałe pamiętać musimy, mianowicie

(Dokończenie na str. 15)

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL. Materiał programowy

WŁADYSŁAW PŁASKOTA

I.

Czyn — jako źródło godności i honoru Narodu.

Nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli, wywiódł swój rodowód rycerski hetman polny i pogromca Szwedów, Stefan Czarniecki. Każdy szczebel na drabinie dostojeństw państwowych płacił ranami, a krwią własną, obficie na polach pobojuwisk składaną, wykupywał się w serca współziomków.

Nie z gadania też i z wiecowych przemówień wzięt swój początek ruch strzelecki w Polsce, tej dzisiejszej i tej sprzed lat dwudziestu. Narodził się on w gęstych oparach wielkiego pobojuwiska, jakie przedstawiała ziemia polska przez lat sto pięćdziesiąt.

Źródłem sławy, zasług i honoru rycerskiego ofiarnego hetmana był zawsze czyn najistotniejszy, bo na polu chwały, gdzie najtańszą ceną jest krew i życie własne.

Z tej samej gleby wywodzi się serce człowieka, który skierował myśl narodu na nowe świetlane drogi, a duszę jego wyrwał z bagna zaprzaństwa i uczynił ją znów czułą na honor i dostojeństwo.

Zarówno On, Wielki Marszałek, jak i jego pokolenie oraz my, ich bezpośredni wykonawcy i następcy, wychowaliśmy się w tej samej atmosferze i na tych samych przykładach historycznych.

Temi przykładami nie mogły być znów żadne mętne konszachty dyplomatyczne i polityczne, lecz były czyny znane jako powstania narodowe.

One to, nie przynosząc doraźnych widocznych korzyści, a przeciwnie z pozoru sądząc, zdawało się pogarszając jeno byt narodowy Polaków, stawały się

kuźnią twardych charakterów. Z ich popiołów rozdziły się zastępy nowych i nowych mścicieli, co nie pozwalali zapomnieć o hańbie niewolnika, co temu niewolnikowi ukazywali raz po raz drogę do wolności i wykazywali mocne prawo Polski do równego życia z innymi narodami.

Oni to zrywali bezustannie narastającą na duszę narodu pleśń upodlenia służalczego w stosunku do najeźdźców, którzy papką a łapką kupowali uległość podbitego kraju.

Jeżeli w nowej wolnej Polsce wracamy często myślą do owych smutnych dni z niedawnej przeszłości i spod pyłu narastających lat wydobywamy wciąż i wciąż na światło krwawe karty kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe i roku 1905, to nie dla przyjemności babrania się w zakrzepłych ranach, lecz dla głębszego zrozumienia naszej roli w nowych zmienionych warunkach. Przez rozpamiętywanie czynów tamtych lat dochodzimy do słusznego wniosku o ich wpływie na wychowanie ludzi, którzy skolei podnosili żagiew buntu w walce o honor narodu, każąc swoim współczesnym zastanowić się, czy tak, jak jest, jest dobrze? Czy już inaczej i lepiej być nie może? Raz rozbudzona myśl poszukuje nowych rozwiązań, stwarza nowe zainteresowania, za którymi idą nowe czyny. Każdy czyn daje początek nowym.

Bez Kościuszki i Raclawic nie byłoby późniejszych ruchów wolnościowych chłopskich, nie byłoby powstania listopadowego. Z popiołów klęski 1831 r. wzięli swój początek żołnierze Langiewicza i Trauguta w sześćdziesiątym trzecim, a ci skolei położyli fundament pod narodziny ostatniego zwycięstwa ruchu niepodległościowego, z którego znów my, strzelcy, wywodzimy swój rodowód.

Stąd pochodzi nasz kult dla wielkich czynów.

Na nich bowiem opiera się nasza duma i nasz honor strzelecki.

ZYGMUNT LIPSKI

Kandydaci na przodowników

— Cześć Fruncek!
— A niechże cię nie znam — mówi Janek. — Gdzieś się ty szwedał, żeś wczoraj do świetlicy nie przyszedł?

— Ano widzisz, byłem u kumpli w Strzelnievicach, nie? i tam chciałem zobaczyć, jak oni pracują. Ale ci, bratku, tam zupełnie inaczej u nich robota stoi, niż u nas.

— A co, przecież oni cudów nie mogą robić?!

— Tak i nie, ale trochę inaczej pracują niż my. Ale tego niema co opowiadać.

— A czemu nie, czy myślisz, że ja niczem nie interesuję się? Powiadaj prędko jak tam było?

— Ej, kiedy chciałbym ci to opowiedzieć, to na to potrzebowalibyśmy wiele czasu, chyba, że ci niektóre rzeczy opowiem, resztę to ci radzę zobaczyć w świetlicy strzelnievickej — nie? Musisz koniecznie sam pójść i zobaczyć na miejscu, bo to naprawdę niesposób opowiedzieć. Było to tak: jakem szedł z kościółka, to spotkałem ci Leona Rombalskiego, tego z naszej wioski, który obecnie wyprowadził się do Strzelnievic. Ubrany ci był elegancko, nie? — nowy mundur strzelecki, no i jako stare kumple witamy się. Pytam go się, co tam słyhać, a on powiada, że mam ino przyjść i zobaczyć ich świetlicę, a ja mówię — w porządku.

— I poszedłeś?

— A co, nie?

Ubrałem ci się w porządku i idę.

— Znalazłeś zaraz świetlicę?

— A co ty myślisz, że u nich tak jak u nas, co wcale na świetlicy niema napisu. Tam na budynku, jest umieszczona duża tablica, a na niej ci stoi napisane „Świetlica Związku Strzeleckiego im. Lisa Kuli“. Wchodzę ci do świetlicy — nie; przed drzwiami — słomiana wycieraczka do butów.

— Jakto słomiana — pyta zdziwiony Fruncek? — Toć przecież i my możemy przynieść sнопkę słomy przed drzwi świetlicy.

— Ej, żeby cię rąbnęło, to ty sнопkę słomy chcesz do świetlicy przynieść? Przecież ta słoma musi być najpierw spleciona, jak warkocz u dziewczuchy, a potem tak trzeba wkółko owijać i sznurkiem wiązać.

— Aa, to ja teraz rozumiem, taka wycieraczka słomiana do butów.

— A do czego miałyby być.

— No to taką wycieraczkę u nas można zrobić z drzewa, bo jednak jest lepiej, by każdy buty wycierał, kto chodzi do świetlicy.

— No i cóż tam nowego jeszcze było?

— Otwieram ci drzwi i wchodzę. Stałem przy drzwiach, a w tem zobaczył ci mię Leon i

zaraz zaprosił do siadania. Rozglądam się w prawo i lewo, a u nich ci w świetlicy taki porządek, jak ino. Czyściutko, ładnie, obrazów ci wisi niewiele, ale wszystkie dobrane.

— Przecież i u nas obrazy są.

— Ale nie są jednak tak dobrze dobrane, jak w Strzelnievicach.

Ale toć i nie wobec tego, co ci teraz opowiem. Leon wyszedł na środek przed wszystkich i prawil ci długo pogadankę o Prawie Strzeleckim. Najprzód jeszcze pytał pokolei, czy wszyscy umieją Prawo Strzeleckie.

Aż ci się trząsałem ze strachu, by mnie nie zapytał.

— A czemu?

— Nie pytaj się tak głupio. Przecież ja tych praw nie umiem, a tam ci każdy śpiewał jak z nut. Od pierwszego do ostatniego. Pytał także, co to znaczy, że strzelec jest człowiekiem honoru. I na to ci umieli odpowiedzieć.

— A czemu tam jest ten Leoś, że się tak mądruje?

— Jakto czemu? Jest przodownikiem.

— Co to jest ten przodownik — powiedz mi?

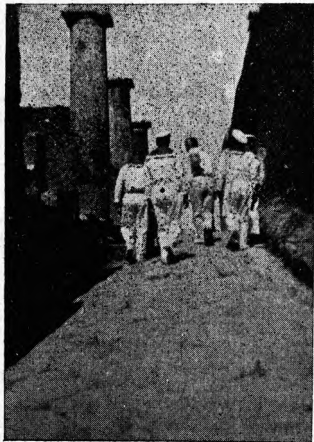
— A widzisz i ja tego nie wiedziałem. To też kiedy Leoś skończył mówić, zapytałem go się, co to jest przodownik? A mój Leoś jak nie zaczyna opowiadać, co to nietrzeba robić, by zostać przodownikiem.

— Mów szybko — mówi niecierpliwiony Janek — bo i ja

ALEKSANDER KADULSKI

Neapol i Rzym

(Wrażenia z podróży na „Iskrze“)



Polscy marynarze wśród ruin Pompei

Nazajutrz rano mile zdziwieni dowiedzieliśmy się, że w „Popolo di Roma“, „Giornale d'Italia“ i innych dziennikach znajdowały się fotografie naszej delegacji z Rzymu, z chwili składania wieńca i z pobytu u ministra. Z niemalą satysfakcją zobaczyłem tam swoją zniekształconą „fizys“.

Wycieczka do Pompei! Dwudziestokilometrową przestrzeń przebywa się kolejką

„Circumvesuviana“, która wije się początkowo wzdłuż brzegów zatoki, później zaś u stóp Wezuwiusza. Po drodze mija się Herkulanum. Po opuszczeniu wagonu w Pompei nic nie każe się domyślać, że o kilka kroków zaczynają się ruiny, które stały się jednym z najpoważniejszych źródeł do badań starożytności. Przed wejściem na teren tego miasta odgrzebanego z gruzów i popiołu, pojawiają się przewodnicy; ofiarowują swoje usługi za różne ceny, stosownie do ilości członków wycieczki. Nam (było nas sześciu) kazano zapłacić 55 lirów, przyczem pokazano nam taryfę. Przyzwyczajeni jednak do włoskich zwyczajów utargowaliśmy na 45.— wbrew taryfie. Takie tu już panują zwyczaje. (Widocznie taryfa istnieje dla naiwnych cudzoziemców).

Przewodnik wprowadził nas do miasta umarłych. Droga nasza wiedzie główną ulicą Pompei.

Pompei udało się całkowicie odkopać dzięki temu, że w pamiętnym 79 roku to miasto zostało zasypane przez popiół i żuźle, które łatwo dały się usunąć. W Herkulanum natomiast prace te natrafiają na wielkie trudności, ponieważ ono by-

chciałbym być przodownikiem.

— Ej, głuptasku, niekażdy może być przodownikiem.

— A czemu nie?

— Bo widzisz, taki przodownik musi wzorowo postępować, aby go komendant na kurs wysłał.

— To i ja będę wzorowo postępował.

— To jeszcze niewszystko i w głowie trzeba coś mieć. Muszą jeszcze i kumple do ciebie iść, muszą chcieć, abyś nimi przewodził. Trzeba, abyś umiał z nimi żyć.

— Przecież ja się nigdy z nikim nie kłóciłem. Z każdym staram się żyć dobrze.

— I ja też z każdym żyję, ale nie wiem, czy będę mógł być przodownikiem. Ja radzę tak: ten rok obydwa pracujemy starannie, tak, aby zasłużyć na zaufanie komendanta i przekonać się, czy potrafimy sobie kolegów ująć.

— A doradz mi, jak to zrobić.

— Widzisz — czytaj książki o Związku Strzeleckim, naucz się Praw Strzeleckich, złóż Przerzeczenie i staraj się pracą pozyskać sobie kolegów. Jak niema referenta wychowania obywatelskiego w świetlicy, to nie pozwól kolegom stroić głupot, tylko zagraj z nimi w szachy, warcaby, czy też im opowiedz coś ciekawego. Musimy tak postępować, aby koledzy z innych oddziałów nie śmiali się z nas.

— Dobrze — nie damy się — dosyć już tego, zabieramy się do roboty!



Toruń entuzjastycznie witał swoich żołnierzy z 63 p. p. w dniu powrotu z manewrow

— Acha, Janku, jeszcze mi się jedna rzecz przypomniała. Com ci wstydu miał na tem zebraniu, to ci aż szkoda mówić...

— A coż ci zrobili?

— Oni mi nic nie zrobili — ja zrobiłem głupstwo!

— Jakie?

— A wyrwałem się na zebraniu, jak Filip z konopi! Kiedy Leoś skończył mówić, to ja ni stąd nizowąd zacząłem go pytać.

— Toś i dobrze zrobił.

— Gdzie tam dobrze! Na zebraniu musi być porządek. Jak on skończył mówić, to ja mogłem zabrać głos na ten temat, o którym on mówił, a na końcu dopiero były wolne głosy.

— O, widzisz, tych rzeczy musimy się gdzieś nauczyć. Jak prowadzić zebranie, jak pisać protokoły, żeby człowiek na śmiech się nie narażał.

— Ja myślę, że nas tego na kursie wyuczą. A może też nas

wyuczą różnych gier, jak siatkówki, koszykówki i t. d.

— A tybyś chciał być przodownikiem tych gier?

— A czemu nie! Wyuczyłbym wiarę grać i rozgrywalibyśmy zawody z innymi oddziałami. Tobo ci były czasy!

— A jabym chciał być przodownikiem od przedstawień teatralnych, bo te rzeczy zawsze mnie ciągną.

— Tobo była dycht dobra rzecz! Bo przynajmniej w świetlicy byłby ruch.

— A widzisz, Janku, jak dobrze, że poszedłem do Strzelnic.

— A pewnie! Ale na przyszły raz namówmy komendanta, żeby zabrał cały oddział i wybierzemy się gdzieś w odwiedzinę.

— No, ale też już czas iść do domu.

— Cześć! Dowidzenia, Janku, a pamiętaj o przodowniku!

— Dobrze, zrobione!

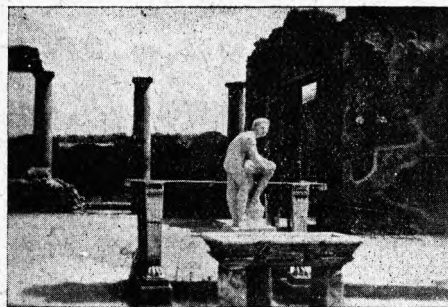
ło zalane lawą, naskutek czego dostać się tam można tylko tunelami kopanymi w lawie. Naturalnie — powoduje to również dość znaczne trudności i niedogodności, tak w badaniu tych szczątków jak i zwiedzaniu ich przez turystów, którzy też Herculanium mało zwiedzają.

W Pompei natomiast chodzi się ulicami jak po każdym innym mieście, mając z dwu stron domy, świątynie i... fontanny. Tylko, że wszystko to jest martwe, ciche. Jakaś senność tu panuje. Jedyne ożywienie powodują napotykanie od czasu do czasu postacie turystów.

Pierwsze moje wrażenie nie było korzystne; te napół rozwalone mury nie wzbudziły we mnie sympatji i nie dały oku zadowolenia dzięki niespodziewanemu dla mnie kolorowi ruin. Są one ciemno brunatne, prawie czarne, ponieważ są pozostałościami z budowli ceglanych.

Przewodnik nasz zwrócił uwagę, że niemal wszystkie cenniejsze zabytki Pompei zostały wywiezione do różnych muzeów, w pierwszym rzędzie do wspaniałego neapolitańskiego „Museo Nazionale“. Jedyne rzeźby zostały w wielu miej-

scach zastąpione przez odlewy. W jednym tylko miejscu zostały pozostawione posązki, a wśród nich piękny posąg Apollina.



Posąg Apollina w Pompei

nych odstępach. Służyły one do przechodzenia patrycjusz z jednej strony ulicy na drugą; Rzymianin-patrycjusz nie mógł się pogodzić z myślą, by jego stopa stanąć miała tam, gdzie prosty niewolnik stapał, dla tych ostatnich była jezdnia.

(C. d. n.)

Kilkakrotnie zwróciliśmy uwagę na rzeźby i rysunki wskazujące dobitnie, że Rzymianie niebardzo dbali o moralność publiczną. Uwagę naszą zwróciły duże kamienie, idące w poprzek jezdni w pew-

„Teatr Ziemi Pomorskiej“ stanie się własnością duchową całego Pomorza

Jedną z największych bolączek Pomorza była sprawa teatru. Różni ludzie w różny sposób zabiegali o rozwiązanie tego tak ważnego dla życia duchowego naszej dzielnicy zagadnienia i zawsze bez skutku. Wszystkie próby rozbiły się z różnych przyczyn, których dzisiaj już nie warto rozpatrywać. Szczególnie źle było w ostatnim roku, tak że można było śmiało twierdzić, iż Pomorze właściwie nie miało swego teatru. Tak nadal trwać nie mogło. Zjawili się wreszcie nowi ludzie, którzy unikając błędów, popełnianych w przeszłości, pchnęli sprawę teatru pomorskiego na nowe tory. Sądząc z pierwszych kroków nowego „Teatru Ziemi Pomorskiej”, wierzymy, że twórca jego i dyrektor, p. Władysław Bracki, dopnie celu, który sobie wyznaczył. Wierzymy, że Pomorze otrzyma nareszcie dobry teatr.

Że teatr nie jest zbytkiem, wiadomo ogólnie, często jednak zapomina się o tem.

Przypomnijmy tylko fakt, że Niemcy doskonale doceniali znaczenie teatru jako ważnego czynnika wychowawczego i kulturalnego, a zarazem — germanizacyjnego, co oczywiście dla nich było najważniejszym. I z tego też powodu olbrzymie sumy łożyli właśnie na teatry niemieckie na polskich ziemiach.

Twórcy nowego „Teatru Ziemi Pomorskiej” zdają sobie całkowicie sprawę z zadań, jakie ich czekają i jakie muszą spełnić. Píše o tem pięknie w orędziu „Teatru Ziemi Pomorskiej” do całego społeczeństwa pomorskiego kierownik literacki teatru, p. Dr. Leopold Kielanowski:

Stworzyć dobry, żywy teatr — oto nasze jedyne hasło.

Wierzmy niezachwianie, że ideę naszą zrealizujemy.

Nazwa naszego teatru „Teatr Ziemi Pomorskiej” posiada istotne, — można rzec — symboliczne znaczenie. Teatr nasz pragnie być odzwierciedleniem duszy Pomorza, chce być pełnym wyrazem jego życia, pragnień i tęsknot.

Jakością tęsknoty mierzy się często człowieka pojedynczego, tęsknotami swemi legitymują się całe pokolenia. Dlatego teatr,

będący ich upostaciowaniem w sferze sztuki, daje wieczny obraz istotnych walorów duszy społecznej. Można śmiało twierdzić, że środowisko, nie mogące wytworzyć własnego teatru jest środowiskiem pozbawionem dynamiki twórczej, której pierwszą jaskółką jest pragnienie wyjścia poza istniejącą rzeczywistość.

Jesteśmy dumni, że przyszło nam budować teatr w prastarej dzielnicy polskiej, o tak wielkich tradycjach kulturalnych. Pomorze, będące tak w historii, jak i obecnie jednym z najważniejszych czynników w życiu gospodarczym naszego Państwa, posiada niewyczerpane zasoby kulturalne. Ziemia, co dała Polsce i światu Kopernika, musi prążyć nadal nie swej górnej tradycji. Jesteśmy dumni, że przyszło nam pracować na Pomorzu, i pragniemy, by Pomorze było dumne z nas.

Przechodzimy do Was z manifestem:

Połączmy nasze wysiłki w tworzeniu teatru Pomorza. Wzywamy do współpracy wszystkich twórców, poetów pomorskich. Scena nasza stoi otworem dla Waszej twórczości. Prosimy o poparcie naszych wysiłków wszystkich mieszkańców miast Pomorza. Liczymy na zrozumienie naszego górnego celu, jakim jest praca dla kultury i sztuki polskiej.

Przemierzmy w teatralnych wędrownkach całą ziemię Pomorza, od Torunia do Gdyni, robijemy namioty w Brodnicach, Chełmnie, Chełmży, Działdowie, Grudziądzu, Kartuzach, Kościerzynie, Lubawie, Pelplinie, Nowemście, Starogardzie, Sępólnie, Świeciu, Tczewie, Tucholi, Wąbrzeźnie i Wejherowie. I do Gdańska zawitamy w gościnę.

Chcemy, by teatr nasz stał się własnością duchową całego Pomorza.

Mamy niezachwianą wiarę, że hasło nasze zostanie przez Was podjęte, a Pomorze stanie wkrótce nie tylko gospodarczo, ale i kulturalnie w rządzie najpierwszych dzielnic Polski.

My też podzielamy tę wiarę i

życzymy nowemu „Teatrowi Ziemi Pomorskiej” jaknajwspanialszego rozwoju.

Uroczysta inauguracja pierwszego sezonu Teatru Ziemi Pomorskiej odbyła się w Toruniu w ub. sobotę przedstawieniem „Pana Jowialskiego” z genialnym artystą, gościem sceny pomorskiej, Ludwikiem Solskim, w roli tytułowej.

Po dwóch przedstawieniach w Toruniu zespół teatru udał się natychmiast na objazd miast pomorskich, tak jak zapowiedziano w orędziu.

Przedstawienia przy szczerze wypełnionych widowniach odbyły się dotychczas we Włocławku, Grudziądzu, Wąbrzeźnie, Brodnicach, Działdowie.

Równocześnie druga część zespołu objeżdża inne miasta pomorskie z komedią Miłaszewskiego „Drugie imię miłości” i odwiedziło już m.in.: Kościerzynę, Starogard, Chojnice, Tucholę, Inowrocław.

Nie wątpimy, że społeczeństwo pomorskie w całej pełni doceni ten trud, jakiego się podjęły dyrekcja i zespół nowego teatru, aby stworzyć teatr istotnie pomorski. A trud to niemały, przetrwać się dzień w dzień z jednego miasta do drugiego z całym zespołem, kostjumami, rekwizytami!

To też życzymy nowemu teatrowi, by wszędzie jego zapalowi i szczytnej pracy kulturalnej towarzyszyły jaknajlepsze rezultaty.



Kpt. Gedgowd, który pierwszy wyładował w Warszawie.

„Dar Pomorza“ w drodze naokoło świata

W tym samym dniu, kiedy w stolicy młode lotnictwo nasze stanęło do ostatnich rozgrywek o zwycięstwo w Challenge'u, na nadmorskich krańcach Rzplitej — odbyła się inna uroczystość, która ma poniekąd znaczenie historyczne. Z dumnego naszego portu nad Bałtykiem wyruszył poraz pierwszy w podróż naokoło świata na jednym z najpiękniejszych żaglowców zastęp żeglarzy, nie podniebnych, lecz morskich.

Na wspaniałej fregacie „Dar Pomorza“ rozpoczęło swoje wielkie pływanie 70-ciu wychowanków Państw. Szkoły Morskiej.

Jest to trzecia z rzędu t. zw. zimowa podróż „Daru Pomorza“. Pierwsza wyprawa odbyła się na Martynikę i Antyllę, druga objęła wody południowego Atlantyku, obecna zaś — największa — odbywa się dookoła świata. Pływająca nasza ekspozytura morska, gdziekolwiek zawinie, witana jest z rozrzewnieniem przez naszych rodaków na obczyźnie, mogących wobec obcych poszczycić się sprawnością polskiego okrętu szkolnego, oddanego na ćwiczebny użytek naszej marynarki handlowej. Tem większe jest też znaczenie obecnej podróży. Okręt wyruszył pod dowództwem znanego już z poprzednich podróży doświadczonego nawigatora kpt. Maciejewicza i szeregu oficerów, a załoga jego odbywać będzie ćwiczenia praktyczne (manewry, roboty porządkowe) oraz przejdzie kurs teoretyczny (nauka matematyki i języków).

Okręt szkolny popłynie najpierw do Kopenhagi, potem przez Cherbourg na Tenerifę, Santa Cruz, San Domingo, Haiti, Colon, Panamę i kanał panamski, wyspę Galapagos, Honolulu, do Yokohamy, poczem rozpocznie się podróż powrotna przez porty japońskie: Szanghaj, Hong-Kong, Singapore, Batawję, porty południowej Afryki, św. Helenę, Azory, i przez Dover powróci do kraju. Trasa ta niezwykle urozmaicona, lecz trudna. Podróż trwać będzie blisko rok.

Niedziela zgromadziła całą Gdynię w basenie Marsz. Piłsudskiego przy dworcu morskim w Gdyni. W blaskach słonecznych widniała na tle dworca imponująca sylweta statku, wystrzelającego trzema masztami ku niebu.

Na uroczystość przybył p. minister Floyar-Reichman w towarzystwie małżonki i wielu przedstawi-

ciell rządu. Siwowłosa staruszek ks. Bieszk z Pelplina odprawił Mszę św. na pokładzie statku przy ołtarzu, ozdobionym biało-czerwonymi sztandarami i zielenią. Po lewej stronie okrętu młodzi podróżnicy. — Cały statek bieleje świeżym lakierem i olśniewa pedantyczną czystością, która takie pochwały zbierała w poprzednich podróżach. Orkiestra marynarzy intonuje „Bogu Rodzicę“, poczem gra utwory Nowowiejskiego. Cisza. Słychać tylko z dali głuchy łoskot motorówek, krzyk mew i łopotanie różnobarwnych flag okrętu. A flag tych cała tęcza. To statki obce wystąpiły w całej gali na to wielkie, polskie święto. Msza św. skończona. Drżącym ze wzruszenia głosem zwraca się ks. Bieszk do marynarzy, ażeby w imieniu biskupa morskiego ks. Okoniewskiego błogosławić im na daleką podróż.

„Niech wam błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty“. Oczy obecnych zachodzą mgłą wzruszenia. A potem mówił p. minister

Reichman. W głęboko naszkicowanym rzucie omówił rolę morza w dziejach Polski, zadania marynarza i jego obowiązki. P. minister podkreślił, że młodzi żeglarze muszą odrobić wraz z banderą polską wielką lukę w historii, — sięgając po to, co już przed nimi zdobyte zostało na szlakach morskich.

Po mowie ministra przez pokład przebiega gromki okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Po krótkim zebraniu towarzyskim, po pożegnaniach odjeżdżających w daleką drogę z rodzinami motory wyprowadzają statek na morze. Grupy zwinnych chłopców podrywają się z pokładu, pną się zrećcznie na maszty i usiadłszy na nich, jak gromada morskiego ptactwa, żegnają stały ląd — ojczyznę. Orkiestra gra marsza pożegnalnego.

Na swym dalekim szlaku „Dar Pomorza“ będzie utrzymywał stały kontakt z krajem zapomocą radja. Co tydzień uczniowie będą mogli zamienić kilka słów przez radjo z rodzicami. Oprócz tego będą tygodniowe 5-min. audycje z kraju.

POCIĄG-WYSTAWA

Centralne towarzystwo Popieprania Wytwórczości Krajowej wstąpiło na drogę prawdziwie nowoczesnej propagandy gospodarczej. We wrześniu r. b. uruchamia ono pociąg-wystawę, który dotrze do najodleglejszych zakątków kraju, już w pierwszej swej turze odwiedzając około 60 miejscowości Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska. Pociąg-wystawa oparty został na najlepszych wzorach zagranicznych, gdzie tego rodzaju imprezy jak najlepsze dały wyniki.

Polski pociąg-wystawa stanowić będzie znakomitą propagandę polskiego wyrobu, zapozna on z produkcją krajową szeroki ogół społeczeństwa nabywców i kupców. Ekspozyty wystawy zajmować będą 30 wagonów — 30 wspaniałych sal, otrzymanych z wagonów osobowych przez usunięcie przegród i ławek, zaszalowanie okien, obicie ścian wewnętrznych politurowaną dyktą.

Pociąg-wystawa zaopatrzonej będzie w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne, posiadać będzie specjalny wagon-ki- no, w każdym wozie aparaty te-

lefoniczne, głośniki radjowe, wreszcie wielką rewelację stanowić będzie zainstalowanie w pociągu krótkofalowej nadawczo- odbiorczej stacji radjowej.

Nietylko sfery gospodarcze, wytwórcy i kupiectwo, ale ogół społeczeństwa zainteresował się żywo nową imprezą Centralnego Towarzystwa, która poza praktycznym (rozszerzenie zbytu wyrobów krajowych na rynku wewnętrznym) posiada również poważne znaczenie społeczno-wychowawcze.

Organizatorzy pociągu-wystawy projektują urządzenie w miejscach postoju pociągu (czas postoju w poszczególnych miejscowościach od 1—4 dni) odczytów na tematy gospodarcze, konferencyj wytwórców z kupcami odnośnej branży, kupców z odbiorcami i t. p. oraz, w miarę możliwości, organizowanie specjalnych obchodów względnie „dni wytwórczości krajowej“.

Zainteresowanie ogółu wytwórczością krajową, akeja społeczna zwalczania przemytu — oto poważne zadania pociągu-wystawy.

Przebojem przez życie

(15)

P O W I E Ś Ć

Oblicze majora przybrało tak twarde wyraz, jego oczy z taką siłą wbily się w źrenice doktora, że ten zbladł i całą siłą oparł się o stół.

— Czyś ty oszalał? — próbował protestować.

— Jestem przy zdrowych zmysłach. Czasy są takie, że tylko człowiek mocny zdoła przez nie przedrzeć się zwycięzko. I wszystko się djabiełnie śpieszy. Stawiamy na ostatnią kartę. Jeszcze dziś wrogowie nasi, oszołomieni pozorami zwycięstwa, przezuwają z rozkoszą śmieszne swoje triumfy. Zdaje im się, że jesteśmy rozbrojeni, i śpią spokojnie. Przekleci Francuzi zachlysłni się pokojem wersalskim i jak pijani zamykają oczy na przyszłość. A już my się postaramy, żeby ta przyszłość wypadła dla nich na czerwono. Tymczasem dajemy im trochę czasu. Niech kradną i oszukują swoich sprzymierzeńców tak, jak to tylko oni potrafią. A potrafią to wcale nieźle, wierz mi. Z całą swoją zgniłą kulturą, opartą na milionach franków, marzą tylko o powiększaniu zapasów złota. I gromadzą go coraz więcej. Z Polski, z Rumunii, z tej parszywej Czechosłowacji wyciskają ostatnie grosze. To jest woda na nasz młyn. My przyjdziemy jako obrońcy wyzyskiwanych. Jednym rzutem opanujemy Paryż i cały skarbiec francuski. Zamiast szukać złota po mazowieckich piaskach, rumuńskich rozłogach, znajdziemy wszystko zgromadzone i posegregowane w jednym miejscu. Przymierający głodu chłop polski, który ostatnie grosze płaci za francuski szmelc wojenny, odetchnie i przyjmie nas z otwartymi ramionami. Ci już mają dosyć swoich przyjaciół z nad Sekwany. Nasza godzina nadchodzi. W tej godzinie nikt z nas się nie cofnie przed niczem. To, cośmy pokazali w Szampani, będzie niczem, wobec przyszłych naszych wyczynów. Cały olbrzymi kraj skolonizujemy na nowo, my, ludzie północy. Ale działanie musi być piorunujące i w stu procentach pewne. Bakterje, gazy — tak, tego się wcale nie wyrzekamy. Ale to są środki zawodne. Promienie śmierci! Ta broń da nam zwycięstwo! A ty mi w tem pomożesz!

Doktor Ramholt opadł zupełnie na krzesło. Zgarbił się, głowa opadła mu na piersi. Zapluty, zapocony, czerwony major niepowstrzymanym potokiem słów zabił w nim resztki woli, zniszczył wszelki opór.

— Zmiłuj się, Ernest! Czyż nie widzisz, że ja się do tych rzeczy nie nadaję, że jestem już tylko cieniem człowieka? Przecież o pierwszą lepszą przeszkodę potknę się i jeszcze was wsypię.

— He! he! kolego! masz mnie za idjotę, czy co? Czy ja nie wiem, ile ty jesteś wart i do czego się nadajesz? Wiem to lepiej, niż ty. Będziesz tylko spełniał rozkazy. A, że zamiast w klinice będziesz pracował w moim laboratorium, to dla ciebie żadna różnica. Tam krajasz trupy i tu będziesz to samo robił. Każdy Niemiec na swoim odcinku musi pracować dla naszej wielkości, rozumiesz! Niema dzisiaj pod sztandarami Führera

miejsca na zasmarkanych romantyków i zwarjowanych marksistów. Jest tylko wódz i są tylko żołnierze! On rozkazuje, a my spełniamy te rozkazy.

— Więc ty jesteś szczerym hitlerowcem? Ty, junkier wschodnio-pruski? Doktor Ramholt uczeplił się możliwości dyskusji, aby odwlec moment decyzji.

Major obejrzał się ostrożnie dokoła.

— Słuchaj, Hans, tobie mogę wszystko powiedzieć. Potrzebny nam jest wódz, któryby w dzisiejszym zamęcie mocną łapą złapał za gardło marksistów. Zachodzi tu taka sama okoliczność jak z Europą. Jak by to wyglądało, żebyśmy wystrzelili tych psów żydowskich? Niech to zrobi kto inny, choćby Hitler. Francuzi zrujnują Europę, Hitler zrobi porządek w kraju. A wtedy my wszystkich za mordę. My, urodzeni władcy i panowie. My — rasa nordycka. A czy on się w tej chwili nazywa Hitler, czy inaczej, to jest dla nas bez znaczenia. Ważne jest zakończenie, a to będzie nasze.

— I ty myślisz, że Hitler da się wziąć na lep?

— Jesteś jak to dziecko. Trzeba cię prowadzić od słowa do słowa. Widzę, że się nic nie orjentujesz w polityce. Narazie on rządzi, dopóki prowadzi naszą grę.

— A jeśli pójdzie przeciwko nam?

— Ha... ha... ha... ucieszny jesteś. Kto zechce panować nad motłochem? Znasz przecież dokładnie historję Napoleona. Cóż on robił? Nie tylko pogodził się czempredziej z arystokracją, ale sam natworzył zaraz setki nowych hrabiów i baronów, a motloch pozostał czem był. Władza ma to do siebie, że z najgorliwszego rewolucjonisty robi arystokratę. A pozatem są jeszcze inne sposoby.

Major zacisnął złowieszczo ręce, aż palce strzelily.

— Jeszcze szampana. Pij! Prosit! Na chwale rasy nordyckiej!

Doktor pił już duszkiem. Wiedział że opierać się nie potrafi. Sam dolał sobie jeszcze wina. I znow wypił. Oszołomiony wylewną rozmownością Ernesta, pograżał się sam w narkozie. Jak większość inteligencji niemieckiej, uzbrojonej w tytuły doktorów, profesorów i tajnych radców, nawet na najwyższych stanowiskach państwowych — czuł zawsze respekt przed arystokracją junkierską. Imponowała mu herbami, stosunkami, a przede wszystkim butnym stosunkiem do życia. W chwilach samotnych rozmyślał całą śmieszność tych napuszonych, zdegenerowanych osobników, oszukujących się wzajem i żyjących bardzo często w mętnej wodzie nieczystych interesów. Znał całą wartość ich nikczemnych charakterów, nieuznających poza swoją kastą żadnych indywidualności, a mimo to nie mógł oprzeć się podświadomej potrzebie posłuszeństwa i poszanowania, jakie przez setki lat raubritterzy batem fi okutą nogą wymusili w niewolnym chłopie. Czuł, że

jego marzenia o cichym spokojnym żywocie dla dobra cierpiącej ludzkości rozsypują się w nicłość pod władczym spojrzeniem majora.

— A teraz w drogę.

— Zaraz, Erneście. Przecież muszę jakoś zlikwidować swoje interesy.

— Napiszesz do swojego adwokata, żeś wyjechał w podróż naokoło świata, a on niech się zajmie likwidacją. Pośle mu się parę marek na koszt. Tylko adresu nie podaj!

— Chciałbym przecież wycofać moje pieniądze z banków. Z czego będę tu żył?

— Ach ty, śledziu wymokły! Ha... ha... ha... o pieniądze się kłopotczesz wtedy, kiedy chodzi o przyszłość Niemiec! Tego będziesz miał podostatkiem, zresztą, nie będą ci potrzebne. Oj wy, naukowcy, nigdy nie potraficie oderwać się od ziemi. Pieniądze! — hahaha...

Major zanosił się od śmiechu. Ciągłe ocierał czerwoną spoconą twarz.

— Ober! Płacić!

Stuguldenowy banknot zniknął w zatłuszczonym portfelu kelnera. Reszty major nie żądał. Kelner zgiął się do ziemi w ukłonie.

— Sługa uniżony pana majora!

Znali go tutaj. Wiedzieli też, że słabą jego stroną był tytuł wojskowy, choć w armji czynnej dawno już nie służył.

Ernest von Streitbländer ujął krzepko pod ramię chwiejącego się przyjaciela i wsadził do samochodu. Już go się nie pytał, czy się zgadza. Sam usiadł przy kierownicy i nacisnął starter. Motor zawarczał. Włączył bieg.

Nie wyjeżdżając wcale z miasta dojechali do Sopot. Tunelem pod torem kolejowym przedostali się na drugą stronę. Tam za pięknym, żelaznym płotem, w głębi cieniściego parku majaczyły białe mury willi. Błachut bez trudu poznałby ową siedzibę, o której snił w pociągu, jadąc po miliony do Gdyni.

Brama była zamknięta. Major nacisnął kilka razy klakson.

Zza żywopłotu wyszedł wysoki, barczysty drab z twarzą pirata. Bez słowa otworzył bramę i salutował, wyprężony na baczność.

— Co nowego, Adolf?

— Wilhelm jeszcze nie wrócił, panie majorze!

— Tak, tak, wiem. A panna Greta nie wychodziła?

— Nie, panie majorze.

W alei panował już półmrok, choć do wieczora było daleko.

— Podoba ci się mój portjer? Wytresowany, co? — zagadnął major Ramholta.

— Nosi imię Wodza, a wygląda jak kryminalista.

— Zauważyłeś? ha... ha... Umyślnie go tak nazwałem. Lubie, jak przed Ernestem von Streitbländer stoi na baczność jakiś Adolf. Ale znają służbę. Do pioruna, inaczej z tą chołotą nie dojdzie do ładu.

Zgrzytnęły hamulce u podjazdu. Major nie lubił wolno jeździć.

Trzech sługusów wyskoczyło z przedsiionka i uszeregowało się salutując jednocześnie.

Major zlustrował ich jednym rzutem oka od stóp do głów.

Nagle zaczęło się dziać z nim coś dziwnego. Czerwona twarz stała się purpurowa. Nabiegłe

krwią gałki oczne wylażyły nawierzchni. Z niedomkniętych ust wypadł mu najpierw niedopałek cygara, a później zduszony harkot. Rzygnął stekiem najobrzydliwszych przekleństw. Wyciągnięci pod sznur sługusi zbledli i poczęli się trząść jak liście. Niemieckie, francuskie, rosyjskie, polskie przekleństwa i wyzwiska lawiną runęły na ogłupiałych ludzi. Tygrysim krokiem podszedł do ofiary. Jednym szarpnięciem zdarł z niego bluzę, odrywając wszystkie guziki. Nie, nie wszystkie bo jeden nie był zapięty i ten ocalał, ale to on był przyczyną wściekłości majora i tego co dalej nastąpiło. Skopana, zbita ofiarę bestjalstwa dwaj towarzysze odnieśli gdzieś na tyły.

— Ha, świńskie psy! Wybacz, Hans, że się uniosłem, ale nie mogę ścierpieć niechlujstwa wobec pruskiego oficera. A to ścierwa, przychodzi poprostu w negliżu. Coś niebywałego! Ale mam nadzieję, że mu się to więcej nie zdarzy. Pozwól pokazać ci twoje pokoje.

Doktor Ramholt mimowoli sprężył się na baczność i odruchowo odpowiedział:

— Tak jest panie majorze.

— No, Hans — major dobrotliwie poklepał go po ramieniu — dobrze, żeś jeszcze nie zapomniał służby, ale między nami to niepotrzebne. Jesteśmy przyjaciółmi.

Niepozorna nazewnątrz willa rozrastała się w labirynt pokoi, pokoików i pracowni. W prawym skrzydle znalazły się dla doktora dwa niewielkie pokoiki mieszkalne i duże widne laboratorium, urządzone według ostatniego krzyku techniki.

— Tu będziesz pracował doktorze. Zdaje mi się, że znajdziem tu wszystko potrzebne do doświadczeń. Jeśli coś brakuje — daj znać Gerhardowi, przyjdzie zawsze na dzwonek. (C. d. n.)

W kularach Ligi Narodów



Minister Beck rozmawia w kularach Ligi Narodów z delegatem Włoch Aloysim

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Wystawa O. P. L. Gaz. w Katowicach

W dniach od 20 września do 6 października b. r., staraniem Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P., odbędzie się w Katowicach Pierwsza Wystawa Przeciwlotniczo-Gazowa, która ma na celu:

1) wszechstronne poinformowanie społeczeństwa o rozmiarach wykonanych dotychczas prac w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej przez L. O. P. P.

2) zaznajomienie społeczeństwa z metodami i sposobami obrony przeciwlotniczo-gazowej;

3) zaznajomienie społeczeństwa z krajowymi wyrobami, stosowanymi w obronie przeciwlotniczo-gazowej i wskazanie źródeł zakupu;

4) zaznajomienie przemysłu z całością zagadnień obrony przeciwlotniczo-gazowej, w celu skierowania uwagi przemysłu krajowego na nowe możliwości produkcyjne.

Wystawa ta nosić będzie charakter ogólnopństwowy.

Ministerstwo Komunikacji zezwoliło na przyznanie uczestnikom wycieczek, organizowanych przez L. O. P. P. na Wystawę Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej, zniżki kolejowej na przejazd z miejsc zamieszkania do Katowic i spowrotem.

Polski rekord szybowcowy w locie na odległość

W dniu 1 września 1934 r. został ustanowiony nowy polski rekord szybowcowy, który znacznie przybliży polskie szybownictwo do oficjalnych rekordów międzynarodowych.

Twórcą tego wyczynu jest Michał Ofierski, czł. Aeroklubu Gdańskiego, instruktor w Pomorskim Okręgowym Komitecie Szybowcowym, prowadzący wyszkolenie w Kole Szybowcowym w Bydgoszczy — znany już ze swego 5-cio godzinnego lotu na szybowcu w październiku 1933 r.

W dniu 1 września b. r. o godz. 12,50 Ofierski wystartował na szybowcu SG-21 „Lwów“ (konstrukcji inż. Szczepana Grzeszczyka, znanego konstruktora i uczestnika Challenge'u 1934 r.), z

szybowiska Szkoły Szybowcowej w Bezmiechowej posiadając na pokładzie wszystkie instrumenty i przyrządy do lotu na wyczyn rekordowy.

W locie Ofierski dostał się na czoło frontu burzowego, uzyskując wysokość do 2.100 mtr. ponad poziom miejsca startu i przeleciał odległość ponad 200 km. O godz. 17-ej tegoż dnia, Ofierski wylądował we wsi Jezierce, w odległości 40 km od Łucka.

Wyczyn ten został uznany za nowy oficjalny polski rekord odległości lotu na szybowcu.

Zawody o puchar Gordon-Bennetta

W niedzielę, dnia 23 września na lotnisku mokotowskim odbędą się Międzynarodowe Zawody balonów wolnych o nagrodę im. Gordon-Bennetta. Zawody organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej jako zdobywca nagrody przechodniej w roku ubiegłym.

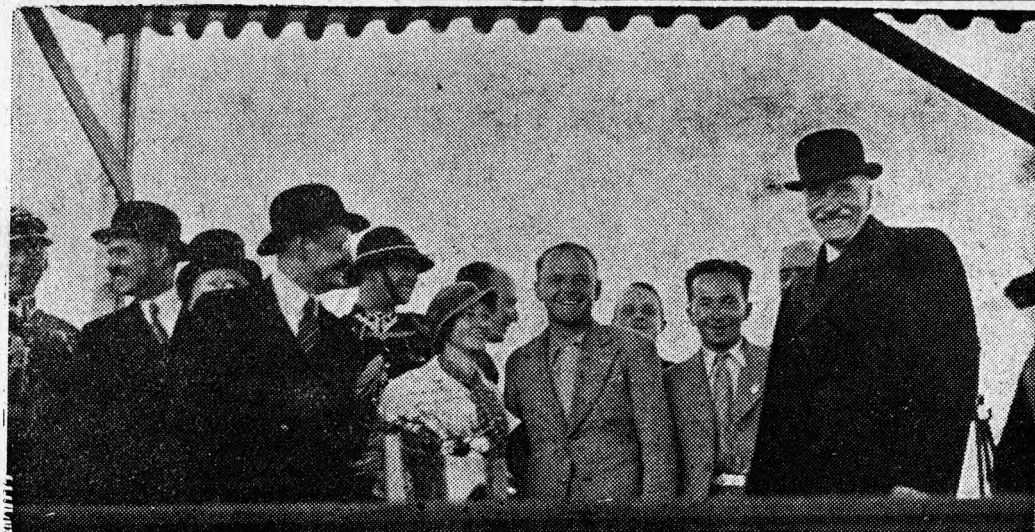
Do zawodów zgłoszono 19 balonów z 8 państw: Belgja zgłosiła 2 balony, Czechosłowacja — 1, Francja — 3, Włochy — 1, Niemcy — 3, Polska — 3, Stany Zjednoczone A. P. — 3, Szwajcaria — 3.

Zasługuje na podkreślenie fakt, iż balony startujące w barwach polskich są całkowicie produkcji krajowej. Prócz tego, w Polsce, w Centralnych Warsztatach Balonowych został wykonany balon szwajcarski „Zurich III“ i „Toruń“ wypożyczony dla Aeroklubu Francji.

Start pierwszego balonu nastąpi o godz. 16-ej. Polska drużyna balonowa składa się z balonów „Kościszko“ z załogą Hynek i Pomaski, „Polonia“ z załogą Janusz i Wawszczak i „Warszawa“ z załogą Burzyński i Zakrzewski.

Objazd samochodu propagandowego L. O. P. P.

Samochód propagandowy L. O. P. P. Okręgu Wojewódzkiego wyruszył w objazd terenu w dniu 10. b. m. i po objeździe szkół w powiecie tczewskim odwiedza szkoły powszechne w obwodzie starogardzkim i obwodzie morskim L. O. P. P. Samochód w ciągu 14 dni odwiedzi 44 szkoły na terenie obu powiatów, a pogadanek wysłuchają dzieci szkolne około 85 szkół powszechnych.



Zwycięzca tegorocznego Challenge'u kpt. Jerzy Bajan ze swym mechanikiem Pokrzywką w loży Pana Prezydenta przyjmują z uśmiechem wiaty tłumy zebranego na lotnisku Mokotowskim

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Ostatni tydzień minął tak na Pomorzu jak i w całej Polsce pod znakiem wielu głośniejszych wydarzeń. W niedzielę, ktokolwiek mógł się dorwać do aparatu radiowego — o ile własnego nie posiada — uczestniczył w odpłynięciu „Daru Pomorza“ w pierwszą podróż naokoło świata oraz w emocjonującym finale międzynarodowego turnieju lotniczego. Nazajutrz w poniedziałek Pomorze gościło włodarza Ziemi Polskich, Pana Prezydenta Rzplitej, który zaszczylił swoją obecnością święto 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie.

Święto tego pułku, który obchodził 20-tą rocznicę swego istnienia, odbiło się głośnie echem w całym kraju. Uczestniczył w nim przedewszystkiem Kraków w osobie swego prezydenta Kaplickiego. Kraków ofiarował wspaniałą sztandar pułkowi, związanemu z jego grodem silnymi węzłami — w murach Krakowa bowiem pułk ten się utworzył, z Krakowa wyruszył na swoje krwawe boje o niepodległość Polski.

Przebieg uroczystości starogardzkich był bardzo wzniosły.

P. Prezydenta powitali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą pomorskim p. Kirtiklisem i dowódcą korpusu gen. Paślawskim na czele. Po powitaniu p. Prezydent wraz z otoczeniem udał się na plac rewji, gdzie została odprawiona połowa Msza św., po której p. Prezydent wręczył dowódcy pułku sztandar, ofiarowany pułkowi przez miasto Kraków. Następnie p. Prezydent odebrał defiladę pułkową, poczem udał się na śniadanie.

Potem p. Prezydent wraz z otoczeniem obecny był na odsłonięciu w sali kasyna oficerskiego obrazu Wojciecha Kossaka p. t.: „Szarża pod Rokitną“. Po odsłonięciu obrazu i pożegnaniu się z oficerami pułku, p. Prezydent, eskortowany przez szwadron udał się na dworzec i odjechał.

Powszechnie żałowano, że na te uroczystości nie przybył kpt. Bajan, który walczył na froncie w barwach pułku szwoleżerów i jako oficer tego pułku został ranny.

Uroczystość zakończyła się apelem poległych przy odgłosie salw karabinowych i armatnich.

W połowie tygodnia nadeszła radosna dla nas wiadomość, że stan liczebny naszej marynarki się powiększa. W stoczni Howaldta w Kilonji podniesiono banderę polską na zakupionym przez Ligę Morską i Kolonjalną statku żaglowo-motorowym „Elemka“ (od pierwszych liter nazwy Liga Morska i Kolonjalna). W najbliższych dniach okręt ten przybędzie do Gdyni, skąd ma wyjechać w pierwszą swoją podróż do Afryki Zachodniej.

Cieszymy się z tego wszyscy, mimowoli jednak zazdrość w nas wzbiera, kiedy równocześnie czytamy inną wiadomość z tej samej dziedziny morskiej, dotyczącą jednak Anglii. Anglija buduje największy statek pasażerski świata. Olbrzym ten transatlantyki, budujący się obecnie na rzece Clyde, w najstarszym ośrodku budownictwa okrę-

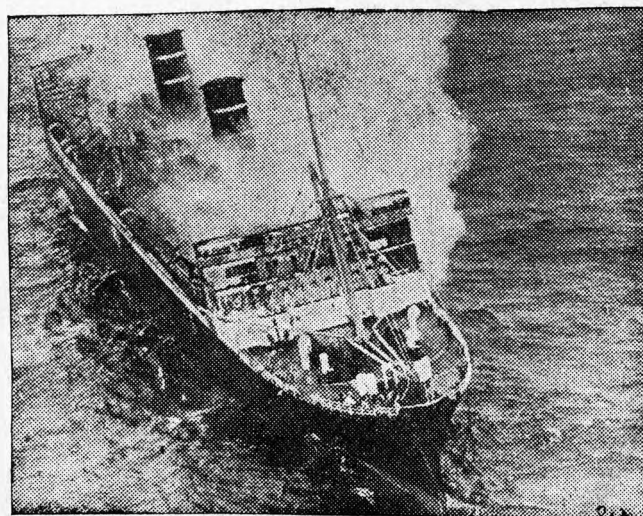
tów z metalu, zostanie spuszczone na wodę dnia 26. b. m. w obecności króla i królowej W. Brytanji.

Szczegóły dotyczące tego okrętu, a zwłaszcza jego maszyn znane są tylko w przybliżeniu. Pojemność statku brutto wyniesie 73 000 ton, waga własna przekroczy 50 000 ton. Siła maszyn, ok. 200 tysięcy koni, zapewni ma statkowi szybkość 30-węzłową.

O wielkości statku można sądzić chociażby z tego, że elewacja trzech kominów nad pokładem wyniesie 20 m. Turbiny statku poruszać będą 4 śruby. Istnieje więc pewność, że statek ten będzie przez długie lata największym na świecie i jeśli zdobędzie, to na długo zatrzyma przy sobie „niebieską wstęgę oceanu“, gdyż budownictwa szybkich transatlantyków, niemieckie, włoskie i francuskie, nie prędko pozwolą sobie na podobny finansowy i techniczny wysiłek.

Mniej radosna, przeciwnie zatwarzająca i zmuszająca do jaknajdalej idącego popierania wysiłków L. O. P. P. jest wiadomość, którą podaje jeden z dzienników paryskich. Otóż „Le Jour“ zamieszcza wiadomość, że w Niemczech obecnie czynione są doświadczenia z nową straszliwą bronią chemiczną. Bronią są t. zw. ziemie aktywne, t. j. specjalny gatunek glinki, który z pomocą pewnego procesu chemicznego nasycony jest iperytem lub fosgenem.

W ten sposób zmagazynowane gazy mogą się zachować nienaruszone około 8 dni tak, że teren gdzie rozsypano ową glinkę aktywną jest przez dłuższy czas nie do przebycia. Przeprowadzane dotychczas doświadczenia w pełni potwierdzają „nadzieje“, przywiązywane przez niemieckich chemików do tej strasznej broni.



Jak już donosiliśmy, amerykański statek „Morro Castle“, wiozący pasażerów wracających z wycieczki stanął nagle w płomieniach na pełnym morzu. W katastrofie tej zginęło przeszło 130 osób spośród załogi i pasażerów. Na zdjęciu — płonący statek.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

Po meczu Polska—Niemcy rozpoczęły się dalsze rozgrywki o wejście do Ligi, jak i o mistrzostwo Ligi. Mecze o mistrzostwo Ligi przedstawiają się następująco: Ruch—Warta 7:3. Garbarnia—Legja 3:0. Podgórze—Warszawianka 3:0. O wejście do Ligi Ł. T. S. G. Łódź pokonało toruński Gryf w stos. 4:1. Poznańska Legja zwyciężyła z Gwiazdą warszawską 7:2.

Mecz międzynarodowy między włoską drużyną FC Milano a krakowską Cracovią zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 4:3.

W Toruniu odbył się mecz towarzyski między A-kl. „T. K. S.” a młodą drużyną C-kl. „Grafika”. Zwyciężył TKS. w stos. 5:1.

KOLARSTWO

Zarząd Okręgu Pomorskiego Kol. Przysp. Wojsk. w Toruniu organizuje w dn. 30 września zawody kolarskie na trasie Toruń—Chełmża—Kowalewo—Toruń, wynoszącej około 72 km.

Udział w zawodach mogą brać poza członkami Ognisk i Kół Przyjaciół KPW także zawodnicy innych organizacji (tak stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni) z całej Polski za opłatą wpisowego, w kwocie 2 zł.

Przewidziane są następujące nagrody przechodnie: indywidualna dla zwycięzcy członka KPW. lub Koła Przyjaciół KPW., indywidualna dla zwycięzcy innych Organizacji (lub niestowarzyszonego), nagroda zespołowa dla Ogniska (Koła Przyjaciół), którego zawodnicy zajmą największą ilość miejsc w pierwszej dwudziestce. Oprócz powyższych nagród wędrownych przewiduje się większą ilość nagród honorowych i indywidualnych.

RÓŻNE

Jak wynika ze sprawozdania skarbnika Polskiego Zw. Piłki Nożnej mecz Polska—Niemcy zgromadził około 34.000 widzów. Liczba sprzedanych biletów wynosi 31.600. Czysty dochód wyniesie przeszło 20.000 zł.

Termin meczu rewanżowego nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie odbędzie się dopiero za dwa lata w Berlinie.



Najgroźniejszy rywal kpt. Bajana Niemiec Seideman z uśmiechem przygląda i przysłuchuje się entuzjastowski tłum

Ostatni mecz Polska—Niemcy wykazał raz jeszcze brak własnego boiska reprezentacyjnego. W Krakowie więc odbyło się specjalne posiedzenie miejscowego Komitetu W. F. i P. W. w sprawie budowy Miejskiego Parku Sportowego i Reprezentacyjnego w Krakowie. Jak wiadomo gmina krakowska przeznaczyła pod przyszły stadion cały obszar b. toru wyścigowego o powierzchni 25 ha, wartości ponad 4 miliony zł. Na terenie tym mieścić się będą nowoczesne urządzenia dla wszystkich gałęzi sportu z odpowiednimi widowniami.

Na Śląsku rozpoczęły się zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu. Pierwszy mecz odbył się pomiędzy B. K. S. Bytom a Naprzodem z Lipin. W czasie meczu zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie zawodnik BKS z Bytomia Marek w 4 rundzie upadł tak nieszczęśliwie, że złamał kręgosłup. Zawodnik zmarł w drodze do szpitala.

Do Białogrodu przybyło małżeństwo Bujakowskich, którzy na motocyklu wyjechali na raid w Druskienik do... Szanghaju! Nasi sportowcy znajdują się w doskonałej formie. W poniedziałek państwo Bujakowscy udali się do Sofji, a stamtąd przez Stambuł, Teheran, Bagdad do Chin.

SPORT ZAGRANICĄ.

W Pittsburgu rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy znanym polskim bokserem zawodowym Tadeuszem Jaroszem a Vince Dundee. Zwyciężył na punkty Jarosz po 15-rundowej walce, zdobywając tytuł mistrza świata.

Amerykański murzyn Metcalfe ustanowił na zawodach w Tokio nowy wprost fantastyczny rekord w biegu na 200 mtr czasem 20,2 sek.

W tegorocznych zawodach pływackich na Sekwanie „wplaw przez Paryż” zwyciężył Jan Toris, przebywając przestrzeń 7,5 klm w ciągu 1 godz. 50 min.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna postanowiła rozegrać następne mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Atenach w r. 1938.

Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

KOLEJ. PRZYSP. WOJSK.

Obchód 20-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej w bój o niepodległość Polski.

Strzelewo. W dniu 5 sierpnia zebrał się członkowie tut. Ogniska w poczekalni stacji Strzelewo by uczcić pamiętny dzień wymarszu I Kadrowki w bój o Niepodległość Polski. Po pięknym przemówieniu ob. Kałużnego o historycznym znaczeniu ruchu legionowego i roli, jaką odegrał w nim Twórca i Komendant Legionów, obecny Wódz Narodu Marszałek J. Piłsudski, wygłoszono odczyt o czynach i krwawych bojach I Kadrowej, który zebrani darzyli skupioną uwagą. Po wydaniu 18-tu odznak POS. uroczystość zakończono odśpiewaniem „Brygady”.

Twarda Góra. Dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 19,30 odbyła się w tut. Ognisku akademja w związku z 20-tą rocznicą wymarszu I Kadrowki z Krakowa w bój o wolność Ojczyzny. W akademji wzięli udział wolni od służby członkowie KPW, oraz goście—członkowie miejscowego Zw. Rezerwistów. Podczas akademji odczytany został referat okolicznościowy, uzupełniony pięknym przemówieniem prezesa Ogniska ob. Kleina na temat czynu zbrojnego I. Kompanji Kadrowej, która jako początkująca kadra wojska polskiego przekroczyła granicę b. zaboru rosyjskiego, i pierwsza—staczając bitwy z wrogiem—dowiodła światu o żywotności Polskiego Narodu i jego prawie do samodzielnego bytu, który następnie oręż polski własnymi siłami wywalczył. Akademję zakończono manifestacją na cześć Twórcy i Komendanta Legionów obecnego Wodza sił zbrojnych w Odrodzonej Ojczyźnie.

Unisław. W dniu 5 sierpnia br. o godzinie 14.45 tut. Ognisko urządziło w budynku stacyjnym w Unisławiu akademję, poświęconą uczczeniu 20-lecia wymarszu pierwszej Kadrowej na bój o wolną Polskę.

Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez prezesa Ogniska, referent kult.-oświatowy ob. Kowalewski odczytał referat okolicznościowy. W akademji uczestniczyli wszyscy wolni od służby członkowie z rodzinami.

Starogard. Zgodnie z programem obchodu, ustalonym w porozumieniu z miejscowym Związkiem Strzeleckim—tut. Ognisko urządziło dla członków i ich rodzin w dniu 5 sierpnia br. o godz. 18.30 w sali świetlicy Ogniska uroczystą akademję. Słowo wstępne wygłosił ob. Martini. Następnie ob. Leja odczytał referat p. t. „Zwycięstwo wiary w siły własne”, zaś ob. Sobkowiak określił ogólnospołeczne znaczenie rocznicy wymarszu Kadrowki. Odśpiewaniem „Brygady” zakończono akademję. Na akademji obecni byli wszyscy kierownicy miejsc służbowych, około 60 proc. miejscowych członków wraz z rodzinami oraz pokaźna liczba wprowadzonych gości. Ponadto na akademji zjawili się licznie członkowie Ogniska, mający przydział służbowy w innych ośrodkach służbowych.

Na dalszy ciąg uroczystości, urządzanej przez Zw. St. została wysłana z Ogniska KPW. delegacja.

Wejherowo. W 20-tą rocznicę wymarszu I. Kadrowik odbyła się dnia 5 sierpnia br. o godz. 11-ej w poczekalni stacji Wejherowo akademja dla członków tut. Ogniska KPW. Referat na temat „20-lecie wymarszu Pierwszej Kadrowki” wygłosił ob. Jarzemski. Na dalszy program złożyły się: deklaracje członków i ich dzieci, popis chóru członków KPW., odczyt ob. Macha p. t. „Bojownicy o wolność Polski w przeszłości i teraźniejszości”. Na zakończenie chór KPW odśpiewał wspólnie z uczestnikami uroczystości pieśń „Boże coś Polskę”.

Wieczorem odbył się apel poległych za wolność Ojczyzny, w którym uczestniczyli członkowie KPW wspólnie z miejscową organizacją Strzelca.

Wierzyca. Tutejsze Ognisko obchodziło uroczystość 20-lecia wymarszu I. Kadrowki razem z Ogniskiem KPW Kartuzi i pokrewnymi organizacjami w Kartuzach w dniu 5 sierpnia br. Na uroczystość złożyła się: Msza św. polowa, defilada na rynku w Kartuzach, uroczysta akademja i wieczorem ognisko.

Wręczyca. Obchód 20-tej rocznicy wymarszu I. Kadrowki w dn. 5 sierpnia br. zapoczątkowała o godz. 16.30 zbiórka członków Ogniska KPW. Wręczyca oraz odmarsz do świetlicy, gdzie odbyła się akademja. Akademję zagał prezes ob. Rochacz. Odczyt aktualny wygłosił ob. Gierczyński, poczem ob. Jamróż wygłosił piękne przemówienie, nawiązując do znaczenia wymarszu I. Kompanji Kadrowej na krwawy bój o niepodległość Ojczyzny. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego akademję zakończono.

Zajączkowo Tcz. Ogn. Tczew II. Zarząd tut. Ogniska organizował w sobotę dnia 4 sierpnia b. r. w świetlicy KPW. w Tczewie akademję dla swych członków celem uczczenia 20-lecia wymarszu I. Kadrowki. Akademję przy udziale około 300 osób rozpoczęto o godz. 20.30 odegraniem marsza przez orkiestrę mandolinistów Ogniska poczem ob. inż. Milanowski wygłosił obszerny referat okolicznościowy, zaś ob. ob. Nowakównie oddeklamowały dwa utwory poetyckie „Idą legiony” i „Starym ojców szlakiem”. Następnie trio muzyczne wykonało „Marzenie” Schumana a orkiestra mandolinistów odegrała wiązaną pieśń legionowych. Drugą część akademji wypełniła inscenizacja wymarszu kadrowki w 2 częściach, przyczem w części pierwszej ob. Sperski przed frontem plutonu odczytał pamiętny rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego, w drugiej zaś części przedstawiono jako żywy obraz—wymarsz I. Kadrowki. Inszenizacja przy oświetleniu reflektorami na tle „Oleandrów” wypadła okazale. Akademję zakończono o godzinie 10.40 odegraniem „Pierwszej Brygady”.



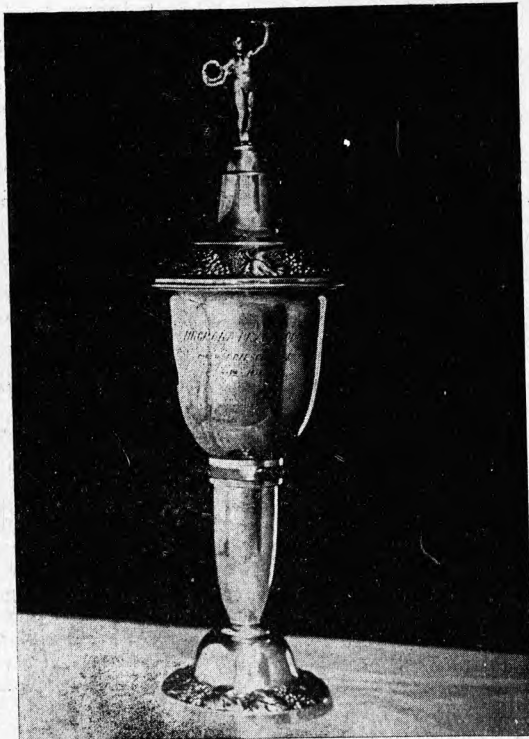
Spółeczeństwo toruńskie w oczekiwaniu na powrót swoich żołnierzy z manewrów

niem marsza przez orkiestrę mandolinistów Ogniska poczem ob. inż. Milanowski wygłosił obszerny referat okolicznościowy, zaś ob. ob. Nowakównie oddeklamowały dwa utwory poetyckie „Idą legiony” i „Starym ojców szlakiem”. Następnie trio muzyczne wykonało „Marzenie” Schumana a orkiestra mandolinistów odegrała wiązaną pieśń legionowych. Drugą część akademji wypełniła inscenizacja wymarszu kadrowki w 2 częściach, przyczem w części pierwszej ob. Sperski przed frontem plutonu odczytał pamiętny rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego, w drugiej zaś części przedstawiono jako żywy obraz—wymarsz I. Kadrowki. Inszenizacja przy oświetleniu reflektorami na tle „Oleandrów” wypadła okazale. Akademję zakończono o godzinie 10.40 odegraniem „Pierwszej Brygady”.

Chcesz mieć głos —
zdobądź P. O. S.

ZWIĄZEK STRZELECKI

Uroczysty obchód „Święta Strzeleckiego w Brześciu Kujawskim“.



Nagroda przechodnia miasta Brześcia Kujawskiego

W dniu 5 sierpnia 1934 r. odbyły się w Brześciu Kujawskim uroczystości w związku z 20 rocznicą wymarszu Pierwszej Kadrowej i 26 rocznicą istnienia Związku Strzeleckiego. Rano o godz. 6 strzelcy-trembacze odegrali z wieży Magistrackiej symboliczny hejnał, poczem o godzinie 10 na Placu Aleksandra Prystora uformował się pochód delegacji miejscowych stowarzyszeń i organizacji mundurowych.

Na czele pochodu ustawiła się 2 Kompanja Z. S. pod bronią pod dowództwem dowódcy komp. ob. Bosińskiego Stanisława. Pochód przy dźwiękach marszów orkiestry strzeleckiej udał się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie Prezes Oddziału Z. S. ob. Henryk Ciborowski wygłosił na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu odbył się przegląd Kompanji i defilada, którą odebrał prezes ob. H. Ciborowski w asyście Prezydium Komitetu Wykonawczego. Doskonała postawa miejscowej Kompanji Z. S. budziła powszechny podziw i uznanie.

O godzinie 14-ej odbył się w Salach Domu Miejskiego obiad żołnierski dla zaproszonych gości i członków Zw. Strz. w miłym nastroju przy dźwiękach melodji legjonowych produkowanych przez orkiestrę Z. S. Przy obiedzie składali życzenia i wnosili toasty liczni mówcy.

Największą atrakcją uroczystości dnia były zawody sportowe, na które przybyli najlepsi zawodnicy z okolicznych Oddziałów Z. S. Ogólną ciekawość budziło, kto zdobędzie piękny puchar ufundowany przez Zarząd Miejski miasta Brześcia Kujawskiego jako nagrodę przechodnią. Zawody dobrze zorganizowane i postawione na wysokim poziomie odbyły się na boisku Szkoły powszechnej Nr. 2, w ogólnej klasyfikacji dały następujące rezultaty: Zespół Z. S. Brześć. Kuj. 34 pkt., zespół Z. S. Lubraniec 16 pkt. i zespół Z. S. Osiecinia 14 pkt. W ten sposób pierwsze miejsce a z nim i nagrodę przechodnią zdobył zespół Z. S. Brześć Kujawski. Zawodnicy w indywidualnych konkurencjach zostali nagrodzeni pięknymi żetonami i dyplomami.

Nadmienić należy, że projektowana uroczystość ogniskowa w dniu 4. VIII. nie mogła się odbyć spowodu ulewnego deszczu i burzy, jednakże uroczysty apel poległych odbył się wieczorem w dniu 5 VIII. Liczny udział publiczności w uroczystościach strzeleckich dowodzi sympatji, jaką Zw. Strzel. cieszy się na miejscowym gruncie.

Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirliklis wśród strzelców kaszubskich.

W uzupełnieniu obszernego artykułu z poprzedniego numeru zamieszczamy jeszcze garść szczegółów z pobytu p. Wojewody Pomorskiego na Kaszubach.

Z okazji przybycia P. Wojewody do Kartuz na Powiatowe Święto P. W. i W. F. powitał Pana Wojewodę na rynku w Kartuzach Baon Zw. Strzeleckiego.

W dniu Święta dnia 9. IX. wszyscy strzelcy co do jednego stawili się w Kartuzach. Po mszy św., defiladzie i poświęceniu oraz otwarciu stadionu odbyło się wręczenie sztandaru Legjonu Młodych.

W czasie II dożynek kaszubskich — w barwnym korowodzie strojów kaszubskich przewijały się mundury strzeleckie członków zespołów P. R. Związku Strzeleckiego, dając dowód usilnej pracy i wysiłków Z. S. na polu przysposobienia rolniczego.

Szczególną uwagę zwracał zespół P. R. oddziału strzelczyń z Łapina, które pod kierownictwem referenta powiatowego P. R. ob. Podjaskiego wykonały szereg pieśni i tańców regionalnych — a pomysłowem urządzeniem wieńca dożynkowego uzyskały I nagrodę Pow. Towarzystwa Rolniczego.

W dniach 10 i 11 września Pan Wojewoda w czasie inspekcji Powiatu zwiedził świetlicę Zw. Strzel. w Węsiarach, gdzie dłuższy czas zatrzymał się, informując się o pracach i potrzebach Z. S., i oglądając dyplomy sportowe, zdobyte przez członków placówki.

W Sulęczynie, Tuchlinie, Sierakowicach, Koszokach i Lniskach — oddziały Z. S. wystąpiły jako oddziały honorowe, witając Włodarza Ziemi Pomorskiej, który żywo interesuje się dolą ludu kaszubskiego.

W czasie pobytu w Kartuzach przed Wydziałem Powiatowym — gdzie P. Wojewoda zamieszkał, Zw. Strzelecki wystawił wartę honorową, czem dał dowód, że strzelcy zupełnie opanowali działy służby.

Powrót z manewrów 63 pułku piechoty „dzieci toruńskich“



Powitanie na Placu Teatralnym

(Dokończenie art. ze str. 3)

U progu nowego roku szkoln. o tem, że pracujemy na oczach całego społeczeństwa, które widzi każdy nasz krok, każde posunięcie. Większość społeczeństwa pomorskiego odnosi się już do naszych poczynań życzliwie, mamy jednak, niestety, jeszcze sporo ludzi, niechęcych w żaden sposób zrozumieć naszych celów i zadań i przepięknej idei p. w. i w. f., mamy jeszcze sporo i nieprzejednanych wrogów.

Otóż ta ostatnia kategoria współobywateli gotowa jest każde najmniejsze z naszej strony uchybienie wyolbrzymić, zrobić z „igły widły”, opisać w gazetach, dając szumne i krzyżące na całą Polskę tytuły.

Błądzić nam nie wolno! Musimy tak postępować, by nie dać nawet pozorów do stawiania nam jakichkolwiek zarzutów; zawsze i na każdym kroku świecić musimy przykładem wzorowego obywatela-żołnierza. Będzie to

równocześnie najskuteczniejszą propagandą idei wf. i pw., ściągającą w nasze szeregi coraz to liczniejsze zastępy młodzieży.

Możemy być pewni, że pojmując w ten sposób nasze obowiązki względem państwa i siebie samych — w pracy swej osiągniemy jaknajlepsze wyniki, o co nam przedewszystkiem chodzić powinno. Ze swej strony „Mł. Gryf” życzy wszystkim swoim czytelnikom powodzenia w tej pracy w rozpoczynającym się roku szkolnym.

Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W.

1. 50 proc. zniżki kolejowe.

a) W dniu 23 b. m. odbędzie się w Świeciu doroczny Zjazd Strażacki, połączony z ćwiczeniami w zakresie w. f. i p. w. Członkom zjazdu przysługuje prawo do korzystania z 50 proc. zniżek kolejowych.

W zjeździe biorą udział strażacy i samarytanci z terenu powiatu świeckiego.

Zasada: Nr. 550-IX-1100/Org. O. U. 34.

b) Polecam wystawić 50 proc. zniżki kolejowe dla p. Dr. Rozalji Alliny Kłikowiczowej i 8 członkiń Bydgoskiego Klubu Wioślarek do Poznania z ważnością od 22—24. IX. br. Cel: udział w regatach międzyklubowych.

Zasada: 550—IX. 1104/Org. O. U. 34.

c) Polecam wystawić 50 proc. zniżki kolej. dla p. Marty Kamińskiej, podnaczelniczki Tow. Gimn. Sokół, wraz z 27 zawodniczkami z Grudziądza do Bydgoszczy na czas od 22 do 24 września 1934. Cel: udział w zawodach lekkoatletycznych Tow. Gimn. Sokół.

Zasada: Nr. 550. IX. 1115/Org. O. U. 34.

d) Zgodziłem się na udzielenie 50 proc. zniżek kolej. dla zawodników, Tow. Gimn. „Sokół” biorących udział w międzydzielnicowych zawodach lekkoatletycznych Wielkopolska—Pomorze, które odbyły się dniami 16 bm. w Bydgoszczy, a to:

dla 8 zawodników z Gniazda Grudziądza,	
„ 2 „ „ „ Toruń,	
„ 3 „ „ „ Chełmno,	
„ 2 „ „ „ Chełmża,	
„ 2 „ „ „ Kościerzyna,	
„ 2 „ „ „ Koronowo,	
„ 1 „ „ „ Fordon.	

Zasada: Nr. 550-IX-1080/Org. O. U. 34.

2. Dodatkowy wykaz obozów na okres jesienny.

W ślad za pismem mojem Nr. 550/123/Zaop. z dn. 5.IX. 1934 r. zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególnione kursy, organizowane centralnie, które odbędą się w ciągu b. okresu jesiennego (od 15. IX. do 15. XII. br.).

Uczestnicy niżej wym. kursów mają prawo do korzystania ze „Złeczeń na przejazd”.

L. p.	Nazwa kursu	Miejscowość	Czas trwania
1	Kurs strzelecki Z. H. P.	Warszawa	20.IX—28.IX.
2	Kurs przygotowawczy kandydatek na kmdtki oddz. Sam. Zw. St. Poż.	Pińczów	16.IX—26.IX.
3		Tarnopol	20.IX—30.IX.
4	Kurs „dokszt.” kandydatek i funk. w oddz. Samar. Zw. Str. Poż.	Chrzanów	18.IX—28.IX.
5	Kurs przod. w. f. Zw. Rob. St. Sp.	Radomsko, Łódź, Tomaszów M., Warszawa	15.IX—30.IX.

Zasada: Nr. 550-130 Zaop.

Dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W.
(—) Kiliński, płk. dypl.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
(—) Stanisław Klementowski, ppłk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Zofja Soch. Ostróg nad Horyniem. Miło jest usłyszeć stary znajomy głos. Szkoda, że się tak prędko męczy i że tak długo trzeba czekać na nowy przyływ sił. Tak, tak, proszę Panią, ogarniamy coraz nowe horyzonty, stąd Redaktor ma coraz mniej czasu na własne przyjemności, które pozatem trochę kosztują (telefon — nie calus). Święta racja, że kuracja młodzieżająca nikomi nie wadzi. Właśnie się to robi i zapewne zdoła to Pani zaobserwować. P. Czystowski pracuje w Kuratorjum w Wilnie. Przyjaźń ze wschodem jest także dzisiaj w modzie. Do końca września zanotowaliśmy na Pani koncie 4 złote. Moc pozdrowień.

P. Stefanja E. — Skórcz. Donosimy, że są jeszcze do nabycia nast. numery „Mł. Gryfa” z r. 1933 po cenie 25 gr: 4—13, 16, 19—27, 30—37, 40—42, 44—47, 52, 53.

Radjo w izbie — świat na przyźbie — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

Programy radjowe.

Niedziela, dn. 23. IX. Godz. 9.00 Audycja poranna. 10.05 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Przez lądy i morza. 15.00 Rolnictwo od Poznania do Reykjavik. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45 Zyski i straty w pasiece. 16.45 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Matka wszystkich dzieci”. 18.00 Teatr Wyobraźni „Czerwone pomarańcze. 18.45 Życie młodzieży. 20.00 Popularny koncert symfoniczny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.45 Wiadomości sportowe. **Poniedziałek, 24. IX. Godz. 12.10** Koncert. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.15 Muzyka lekka. 19.00 Wędrowka mikrofonu po Polsce. 20.45 Transmisja z Wiednia. **Wtorek 25. IX. Godz. 12.45** Dla dzieci młodszych „Dziaduś rzepkę ciągnie”. 17.25 Pogadanka: „Bezrobotny”. 18.00 Wiadomości roln. 20.00 Transmisja ze Lwowa. **Środa 26. IX. Godz. 16.45** Listy od dzieci starszych. 17.25 Pogadanka dla kobiet: „Matka i córka”. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.40 Koncert muzyki duńskiej. **Czwartek, 27. IX. Godz. 12.10** „Ja kujawiak — ty kujawiak” — pogadanka dla dzieci młodszych — muzyką i piosenkami. 18.25 Pogadanka rolnicza: „Kiszonki — doskonała pasza”. 20.30 Koncert polskiej muzyki ludowej. **Piątek 28. IX. Godz. 16.45** Audycja dla chorych. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.20 Wyniki Zawodów Balonowych Gordon-Benetta — pogadanka. 20.15 Koncert symfoniczny. **Sobota 29. IX. Godz. 18.00** Przegląd rolniczej prasy. 19.20 Gniezno — stolica prymasów. 20.45 Transmisja z Rzymu „Miłość trzech Królów”.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Niedziela, 23. IX. Toruń 4 popoł. „Pan Jowialski”.
8 wiecz. „Drugie imię miłości”
Poniedziałek, 24. IX. Chełmno 8 wiecz. „Pan Jowialski”.
Wtorek, 25. IX. Pelplin 8 wiecz. „Pan Jowialski”.
Środa, 26. IX. Starogard 8 wiecz. „Pan Jowialski” z gościnnym występem Ludwika Solskiego.
Czwartek, 27. IX. Tczew 8 wiecz. „Pan Jowialski” z gościnnym występem Ludwika Solskiego.
Piątek, 28. IX. Toruń 8 wiecz. „Romans” Premjera.
„ „ „ Sopoty 8 wiecz. „Pan Jowialski”.
Sobota, 29. IX. Toruń 8 wiecz. „Romans”.
Gdynia 8 wiecz. „Pan Jowialski”.
Niedziela, 30. IX. Toruń 4 popoł. „Drugie imię miłości”,
8 wiecz. „Romans”.
„ „ „ Gdynia 8 wiecz. „Pan Jowialski”.

ŚWIAT NA RÓZOWO



Zapaleni szachiści

Nieustraszony

Strzelec-artysta, popisujący się w cyrku, poszukuje partnera, któryby mu towarzyszył i trzymał przedmioty, służące jako cele strzałów. Zgłasza się kandydat.

— Zrobimy próbę — powiada strzelec — bo muszę wiedzieć, czy pan jest dość odważny — poczem strzela do kapelusza, który kandydat ma na głowie.

Kandydat ani drgnął.

— Brawo! cieszy się strzelec. — Biorę pana! Za zniszczony kapelusz daję panu osobno dziesięć złotych!

— Dobrze — odpowiada nieustraszony kandydat — a za spodnie?

Nieporozumienie

Do owocarni wchodzi jakiś klient i pyta:

— Czy są świeże banany?

— Niestety, zabrakło już.

— To zapewne ma pan pomarańcze?

— Przed chwilą sprzedaliśmy ostatnią.
— Może więc są winogrona?
— Będą za dwa dni.
— A jabłka?
— Co jest, do kroćset djabłów! — woła właściciel z wściekłością. — To jest owocarnia, a nie biuro informacyjne.

To takie proste

— Podobno powiedzieliście, że nie będziecie jedli chleba?

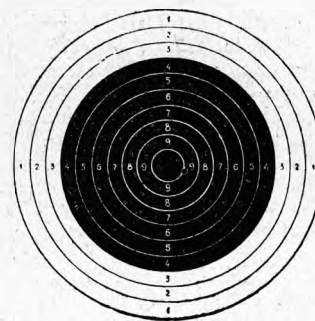
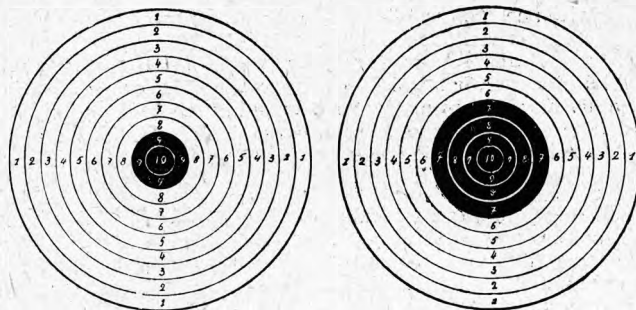
— Tak jest, panie kapralu.

— A to dlaczego?

— Bo już wszystko zjadłem.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



tarcza olimpijska

tarcze do strzelań

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł 2,50
A	50×10	„ „ „ „ „	3,50
A ₁	50×20	„ „ „ „ „	3,50
D	100×20	„ „ „ „ „	18,—
D ₁	100×40	„ „ „ „ „	18,—
	20×14	„ „ olimpijska „ „	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł